

ROBERT FUJAK

**PRZEBUDZENIE
DUCHA**

Robert Fajak

PRZEBUDZENIE DUCHA

© Copyright by Robert Fajak
ISBN 978-83-63080-32-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2011

Przebudzenie ducha

Czy duchy się budzą?

A może tak naprawdę to budzi się dusza ludzka, która została opętana przez jakiegoś złego demona, a po śmierci nie może zaznać spokoju? Oczywiście wiadomo przecież, że dusza ludzka, która została opętana przez zło zostaje przeganiana przez egzorcystów.

Czym zajmuję się egzorcysta?

Egzorcyci zajmują się modłami i unicestwiają dusze ludzkie aż do otchłani i całkowitej nieśmiertelności. Wtedy złe duchy się nie budzą. Bo egzorcysta jest jak psycholog i być może psychiatra. Egzorcysta ma wielką moc, a nad modłami jest ogromnie skupiony.

A teraz poruszmy troszeczkę inny temat, który jest związany z usypianiem człowieka co najmniej na jakiś czas. Taką sprawą zajmują się egzorcyści i tak zwani psychologowie. Można pójść do takiej osoby i dowiedzieć się kim byłeś i jak żyłeś tysiące lat temu. Ja jestem ciekawy, kim byłem przed narodzeniem. Jak żyłem kiedyś, gdy jeszcze nie było mnie na świecie. Ale być może nigdy tego nie przeżyje, bo nie odważę się do takiej osoby pójść. Chociaż wiadomo przecież, że dzisiaj lepiej jest być odważnym człowiekiem.

Ktoś z naszych bohaterów nie wiedział o tym, że ma takie same zdolności jak egzorcysta. Ta osoba przeżywała tragedie i nie wiedziała o tym że posiada taką samą moc jak egzorcysta.

Nie wiedziała o tym, że jest egzorcystą i może walczyć z przeciwnościami losu. Może walczyć o swoje życie jak chce. Ma moc nawet nad duchami. Kto to taki? Tego to nie zdradzę.

Rozdział pierwszy

Pierwszego listopada o godzinie dwunastej w nocy było strasznie zimno. Ta straszna historia zdarzyła się w poniedziałek, czyli w dzień Wszystkich Świętych w Pałacu, który znajdował się we wsi Nowa Dąbrowa.

Pałac od kilku lat stał pusty i tak naprawdę to grasowały w nim tylko myszy. Mieszkańcy Nowej Dąbrowy musieli się wyprowadzić.

Dziś tak nie jest, bo w pałacu mieszka teraz pewien dwudziestoletni chłopak o imieniu Teodor. Był on wysokim i ładnym chłopakiem, na którego leciało mnóstwo dziewczyn. Miał dziewczynę, ale tak naprawdę to jej nie kochał. Miał ją dlatego, bo uprawiał z nią seks i bardzo mu się podobała.

Chłopak dzisiejszej nocy już nie był sam. Zresztą dwa tygodnie temu wprowadził się ze swoją obecną dziewczyną. Dostał spadek od swojego dziadka, który zmarł dwa lata temu. Adwokaci o tym spadku dopiero poinformowali go trzy tygodnie temu.

W tym spadku dostał pałac, w którym obecnie mieszka, a także pieniądze, które już należą do niego. W spadku po dziadku dostał miliardy dolarów i wobec powyższego stał się najbogatszym człowiekiem świata.

Spadek miał dostać po ukończeniu osiemnastego roku życia, ale tak się złożyło, że na czas go nie dostał, bo z tym spadkiem były same kłopoty.

Jeden z adwokatów, który prowadził tą sprawę myślał, że złożony podpis pod wolą dziadka jest fałszywy. Nie miał innego wyjścia, więc musiał zasięgnąć opinii prawnej od prokuratora, a ten podał sprawę do sądu, która wlokła się przez kilkanaście miesięcy. Jednak prawnik, czyli adwokat Teodora wygrał całą sprawę. Sąd prawomocnym wyrokiem stwierdził, że podpis dziadka Teodora jest prawdziwy.

Do tej pory chłopak klepał biedę, bo pieniędzy na nic mu nie starczało. Nie dość, że się uczył to jeszcze musiał pracować w poznańskim klubie nocnym. Rozbierał się do naga i tańczył, a wtedy zarabiał mnóstwo kasy. To było dla niego najważniejsze.

Natomiast teraz na dzisiejszą noc miał wszystko, o czym marzył. Był przystojny, elegancki i diabelnie bogaty. Jego twarz była pociągła, oczy zielone. Mierzył sto osiemdziesiąt pięć centymetrów wzrostu. Przez to, że był wysoki to interesował się koszykówką.

Teodor i Adelajda dzisiejszej nocy jakoś nie mogli zasnąć.

Zawsze po nocach spali, ale ta noc wyjątkowo wydawała im się taka jakaś dziwna. Taka tajemnicza. Nie to, że się bali, bo w sumie nie w tym rzecz.

Pukanie wciąż nie ustawało, a budynek trząsł się w szwach.

Szafki się poobalały, a wszystkie kryształły, które w nich były się potrzaskały. W mieszkaniu było ciemno jak na cmentarzu.

Rozdział drugi

Na cmentarzu, który znajdował się w Kwilczu było coraz straszniej. Było ciemno, głucho i zimno.

O tej porze to na ten cmentarz było aż strach pójść.

Jeden z grobów, który powstał dwa lata temu się zatrzęsł. Pomnik się roztrzaskał, a ziemia osunęła.

Wiek trumny koloru mocno brązowego zaczęło się same podnosić, a w niej był szkielet ludzki. Były to kości, które same się szybko poskładały.

Ten szkielet nie miał zamiaru z tej trumny wychodzić, ale musiał, bo ktoś go do tego zmuszał.

Rozmawiał z nim sam Szatan, czyli Władca Złych Duchów.

– Szkielecie ludzki! Rozkazuje ci, żebyś powstał z grobu! Teraz i natychmiast!

Gdy Szkielet przyszedł do siebie to wtedy się odezwał.

– Ale po co? – odezwał się Szkielet.

– Masz misję do spełnienia! – Władca złych duchów cały czas krzyczał.

– Jaką znowu misję?

Szkielet się nie na żarty tego Szatana wystraszył. Sam zastanawiał się nad tym jaką misję ma do spełnienia.

– Chcę, żebyś zdobył dla mnie pałac!

Zombi wszystkiego się domyślił. Przypomniało mu się, że jak dwa lata temu zmarł, to coś zostawił po sobie. Napisał Te-

stament. W spadku zostawił pałac. Na dodatek wnukowi, który już chyba jest dorosły. Jak policzył to pewnie ma ze dwadzieścia lat.

– Zanim zmarłem to zostawiłem go w spadku...

– Wiem! Ale spadku można się pozbyć i tego lokatora też! Ja w przyszłości chcę w tym pałacu zamieszkać! To będzie moja siedziba! Moja twierdza!

– Ale po co ci to?!

– To nie powinno cię interesować!

– Ty i tak nie będziesz mógł tam mieszkać, bo ten pałac należy do ludzi, którzy jeszcze nie umarli! My nie żyjemy!

– Rozumiem! Ale wkrótce to się zmieni! Zobaczyć to będziesz musiał na własne oczy!

Zombi był w szoku. Zastanawiał się nad tym, co będzie musiał tak naprawdę zrobić? Wiedział tylko tyle, że musi zdobyć pałac. Ale jak?

– Co ma się zmienić?!

– Później ci powiem!

– To jak mam ich stamtąd wypędzić!

– Tak jak teraz! Idź do nich i wystraszyć ich!

– W tej postaci? Jako szkielet!

– Tak! To jak! Pójdiesz?

– No, pójdę! Tylko, co będzie dalej!

– Jak otworzą ci drzwi to uczynię tak, że znikniesz!

– No, dobra! A potem? Przecież oni wezwą policję! Boję się, że będą węszyć na naszym grobowcu!

– Tym się nie martw! Biorę to na siebie!

– Dobrze! – krzyknął Zombi.

Władca złych duchów nagle zniknął mu z oczu, a Zombi na tym cmentarzu został sam.

Duch ominął cmentarz, który znajduje się w Kwilczu i skierował się w stronę Nowej Dąbrowy, czyli w stronę pałacu, który tam się znajduje.

Nikt tego ducha nie widział tylko pewna młoda osoba.

Zombi, a właściwie Szkielet był dosyć wysoki. Czaszka, krzywo poskładane kości, które mocno się trzymały trochę do niego pasowały. Twarz miał nie wyraźną, a oczy wylupiaсте i mocno żółte. Każdy las i każdą ulicę oświeślały wrogo. Był brzydki i zły. Bo wiadomo, że jest to duch.

Jeśli chodzi o lata to nie wiadomo ile miał.

Był bez wieku.

Władca złych duchów podobny był do monstrum. Był brzydalą, wysokim i prawie nie widocznym.

Nosił długi aż do samych nóg płaszcz. Na palcach miał czarodziejskie pierścienie. Każdy pierścień używał do innych czarów. On zawsze czarował, ale tych czarów używał do złych mocy.

Ten potwór też był bez wieku.

Rozdział trzeci

Wybiła północ.

Pewien chłopak tej nocy jakoś nie mógł spać, bo cały czas rozmyślał i był czymś rozdrażniony. Rozmyślał o swoim życiu.

Niedawno stał się najbogatszym człowiekiem w Polsce i w prowadził się do pałacu, w którym zamieszkał ze swoją kobietą.

Uwielbiał się z nią kochać i dzisiejszej nocy też to robili. Stwierdził, że zawsze z nią będzie, bo ta dziewczyna jest jak cudo.

Dodam, że ona jest piękną starszą kobietą. Jej okrągła twarz i faliste długie czarnego koloru włosy, a także brązowe oczy bardzo mu się spodobały. Tej kobiecie było na imię Adelajda, a chłopakowi Teodor. Adelajda tak samo była kobietą lekkich obyczajów. Miała prawie czterdzieści lat. Była trochę niższa od Teodora, bo mierzyła sto siedemdziesiąt centymetrów wzrostu. Jak przestali się kochać to nie mogli oderwać od siebie wzroku.

- Jak było Teodorze?
- Super, Adelajdo. Jesteś niesamowita.
- Mówisz poważnie?
- Zawsze tak będę mówił.
- Chodź. Przytul się do mnie mocniej.
- Ty też.

Mocno się do siebie przytulili.

– Zadowolony.

– Tak.

Nie powiedział tego słowa z przejęciem, ale uznał, że tak będzie najlepiej. W końcu zawsze potrafiła go zaspokoić i było mu z nią dobrze. Nigdy w życiu nie czuł się tak szczęśliwy jak teraz, bo ta kobieta to istny ideał.

– Ja też jestem szczęśliwa, ale muszę ci coś ważnego powiedzieć.

– Co?

Dzisiejszej nocy Adelajda myślała o tym, żeby zostawić Teodora, bo chciała wrócić na ulice, a jego już nie miała zamiaru krzywdzić.

W końcu tam jest jej miejsce.

– Wiem, że tak naprawdę to mnie nie kochasz.

Teodor nie chciał jej okłamywać.

– Raczej nie.

– Tak też myślałam.

– Ale dobrze wiesz że w łóżku jest nam razem cudownie.

– Jest super. Ale to wszystko jest takie puste, więc musi się szybko skończyć.

– Dlaczego?

– Bo i tak będę musiała cię zostawić.

– Ja nie chcę żebyś mnie zostawiała.

– Chcesz. Tylko sam jeszcze tego nie wiesz. Uzmysłowisz to sobie dopiero później. Kiedyś i tak będę musiała odejść.

– Nie odejdiesz. Ja na to nie pozwolę.

– Będziesz musiał.

Od czasu do czasu się całowali.

Było mu tak dobrze z tą kobietą, że nie chciał żeby odchodziła.